

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 301. — W Poniedziałek dnia 24. Grudnia 1838.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, Gazeta ta dopiero we czwartek dnia 27. Grudnia wydana będzie.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Grudnia.

N. Pan dotychczasowego Dyrektora Sądu Ziemsko-miejskiego w Grodzisku, Pflücke-ra, Dyrektorem takiegoż Sądu w Inowrocła-wiu mianować raczył.

Z dnia 20. Grudnia.

N. Pan raczył Tajnemu Nadradzcy Regen-cyjnemu Seiffart w Ministerjum spraw wewnętrznych i policyi pozwolić nosić nada-ny mu przez N. Cesarza rossyjskiego order św. Stanisława 2. klasy.

~~~~~

## Wiadomości zagraniczne.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 13. Grudnia.

Monitor ogłasza dziś uchwałę ulaskawie-nia dla wszystkich gwardzystów narodowych departamentu Sekwany, którzy za wykrocze-nie przeciw prawom karności karze ulegli.

Marszałek Gérard, który zapewne jest głów-nym powodem do wydania powyższej

uchwały, jakiej się już przy narodzeniu Hrabi Paryskiego spodziewano, ale nadaremno, wydał następujący rozkaz dzienny do gwardyi narodowej: «Kochani koledzy! Król wzywa mnie do zaszczytu przewodniczenia wam. Czuję całą ważność tego znakomitego dowodu zaufania, i przejęty jestem poruczonemi mi obowiązkami, którym się przy objęciu do-wództwa całkiem poświęciłem. Wszyscy ubolewają nad dotkliwą, przez ojczyznę po-niesioną stratę. Śmierć pozbawiła Francją jednego z najlepszych obywateli, a armią wielkiego imienia. Marszałek Lobau, wasz zacny wódz, zabiera z sobą do grobu miłość i szacunek wszystkich; lecz nikt go bardziej od gwardyi narodowej żałować nie może; utracą ona bowiem wodza, ze wszystkiem swemu szlachetnemu powołaniu poświęcone-go. I ja żołnierz, jak on, z czasów rewolu-cyi i cesarskich czasów, i ja, jak on, poświę-czony dynastji i instytucjom, których obronę wam poruczono, mam nadzieję, że w szere-gach waszych podobnie współuczucie znajdę. Gwardya narodowa departamentu Sekwany za nadto wiele przysług wyświadczyła, uczu-



cia jej zanadto są znane, żebym nie miał przy każdej sposobności liczyć na jej prawe współdziałanie, a natomiast i ona na troskliwość mojej polegac i być pewną może, że czuwać będę nad zachowaniem w całości jej ustaw i przywilei. Drodzy koledzy, godło na waszej chorągwi: Wolność, porządek publiczny, obejmuje w sobie w podziwieniu godny sposób życzenia i interes kraju. Temu i na przyszłość wiernymi pozostaniecie.

(podp.) Hrabia Gérard.»

Kurier francuzki tak powiada o wysłaniu Pana Desages do Londynu: «Dzienniki poczytują wyjazd Pana Desages do Londynu za nader ważny środek, mogący pociągnąć za sobą bardzo ważne skutki. Jeden dziennik jednak powiada, że posłannictwo to zmierza jedynie do tego, ażeby Król w mowie od tronu mógł o sprawie holendersko-belgijskiej coś zaspokajającego powiedzieć. Chociaż w mowie będący dziennik domysł takowy z oburzeniem odrzuca, upatrując w tém gatunku poniżenia się Francyi w tej mierze, sądzimy jednak, że to właśnie prawdziwy cel wyprawienia Pana Desages. Zgadzą się chętnie na pochwały, oddawane przez prasę Panu Desages; nie wątpimy bynajmniej o zdrowych jego radach i biegłości dyplomatycznej, ale pytamy się samych siebie, jakie zmiany poczynić może w ustalonych już postanowieniach, i jak zdoła ukazanie się urzędnika jednego z wydziału Ministerstwa spraw zagranicznych złagodzić zawyrokovanie konferencyi? W najgorszym razie mógłby Pan Desages dodać odwagi i stałości naszemu poselstwu, któremu podobno na tych dwóch rzeczach bardzo zbywa. Pełnomocnictwo Pana Desages ściągać się tylko niezawodnie będzie do prośby o odwłokę, bo to zdaje się być najgłówniejszym celem Francyi w sprawie na korzyść Belgii rozpoczętej.»

Pan Dupin sam teraz głos zabiera. Wydał on obszerny okólnik do swoich obiorców, do którego następujące słowa dołączył: «Chciałem Cię, mój Panie i kochany ziomku, dokładnie zawiadomić przez dołączoną notę przed zagajeniem posiedzenia, jak się ma brać deputowany pański wśród dziwnego położenia, w jakie go wprawić usiłują.»

Z dnia 14. Grudnia.

W Rheims kazania misyonarzy stały się powodem do zakłócenia spokojności. Jeden z tych misyonarzy wystawiał smutny koniec Napoleona jako sprawiedliwą karę za postępowanie jego z Papieżem Piusem VII., i gdy przy tej sposobności oświadczał, że Napoleon na wyspie Św. Heleny haniebną śmiercią życie zakończył, przerywano mu mimo świę-

tość przybytku sykaniem i gwizdaniem. Wieczorem spiknęli się rzemieślnicy przed mieszkaniem plebana, który misyonarzy tych u siebie przyjął i nim jeszcze siła zbrojna nadejść mogła, wylamano drzwi, powybijano okna, powyrzucano wszystkie sprzęty na ulicę a duchowni sami ledwo uszli wściekłości ludu. Nazajutrz musieli natychmiast z miasta się oddalić.

Z dnia 15. Grudnia.

Potwierdza się teraz zupełnie, że duchowieństwo w Clermond-Ferrand Hrabiego Montlosier przed śmiercią ani w ś. sakramenta opatrzyć, ani ciała zmarłego do kościoła wpuścić nie chciało, a to dla tego, ponieważ Hrabia pism swoich, a mianowicie sławnego dzieła przeciw Jezuitom «Memoire à consulter» odwołać nie chciał. Pan Montlosier oświadczył się być gotowym do podpisania następującej, przez czterech przyjaciół jego ułożonej deklaracji: «Oświadczam, iż nigdy nie było zamiarem moim, pisać co przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu, na łonie którego u nrzec pragnę. Jeżeli mi jakiegokolwiek dogmom albo nauce moralności kościoła sprzeciwiające się zdanie się wymknęło, wyrzekam się jego i odwołuję je uroczyście.» Wszakże ta deklaracja nie zadowolniła Biskupa, a gdy Hrabia inną, rozciąglejszą dać nie chciał, w skutek rozkazu Biskupa żadnemu księdzu nie wolno było ani wysłuchać spowiedzi jego, ani mu dać absolucyi. — Dziennik sporów pod względem tego zdarzenia i powyżej z Rheims doniesionego, obszerny zamieścił artykuł, w którym oświadcza, iż tuszy sobie, że organa duchowieństwa wiadościami tym zaprzeczają.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 12. Grudnia.

Z dzienników opozycyi wykrywa się, że Torysowie chcą sprawy Durhamskiej użyć za główną broń przeciw Ministrom na następném posiedzeniu. Zdaje się nawet, że Durhama ile możności oszczędzać będą, aby tylko całą winę na Ministrów zwalić. Dwa pytania, jak powiadają, głównie parlament zajmą: jedno między Lordem Durhamem a krajem, a drugie między nim a Ministrami. Pod względem pierwszego zarzucają naturalnie byłemu Generalnemu Gubernatorowi, że interes kraju swoim postępowaniem na szwank naraził; ale, dodają, jeżeliby mu Ministrowie nie chcieli podać sposobności do całkowitego usprawiedliwienia się, jeżeliby śledztwo w tej mierze sami bez wiedzy parlamentu skutecznie zamysłali, jak już teraz nawet przystęp do Królowej i drzwi do zamku przed Lordem Durhamem zamknęli, natenczas opozy-



cyi rzeczą będzie ująć się za nim i stanąć między nim a gabinetem. Przy tém liczą także szczególnie na Hrabiego Greja, teścia Lorda Durhama, którego obejście się Ministrów z zięciem głęboko dotknąć musiało, i który dla tego, chociaż się z polityką swego dumnego nierozważnego i drażliwego zięcia oswoić nie może, przecież w obronie jego przeciw Ministrom wystąpi.

Z dnia 14. Grudnia.

Podług Naval and military Gazette mają dwa pulki niezwłocznie do Indyów odejść a przeznaczone dla wszystkich tam konsystujących pulków wzmocnienia wkrótce także się puszczą. Nabory dla wojska indyjskiego w wszystkich częściach W. Brytanii gorliwie przedsiębrane, ale nie wszędzie z pomyslnym skutkiem. Wspomniona gazeta powiada, że podług podania około 1800 ludzi nie dostaje, aby pulki w Indyach uzupełnić, ale liczba ta bynajmniej jeszcze istotnej potrzeby nie odpowiada, kiedy wielu inwalidów z Kalkutty, Madras i Bombayu do Anglii wrócić ma, lubo na spisie pulków jeszcze są umieszczeni. Zważając na nagłą potrzebę wzmocnienia sił wojskowych w Kanadzie i Indyach, rząd wkrótce się ujrzy w konieczności wezwania do służby części milicyi angielskiej.

Statek z Bahii do Liverpoolu przybyły przyniósł wiadomość, że dowódzca eskadry francuzkiej w Rio de la Plata dn. 1. Października rzeczypospolitej Buenos-Ayres formalnie wojnę wypowiedział i wyspę Martin Garcia zajął. Wszakże w giełdzie londyńskiej wiadomości tej mało dawano wiary, ponieważ okręt ów dnia 29. Października z Bahii odplynął, owa wiadomość więc, którą fregata angielska z Buenos-Ayres do Rio-Janeiro przewieść a która stamtąd do Bahii się dostać miała, w tak krótkim czasie, zważając na wiejące Monsunhy, do Bahii dojśćby nie mogła. Zresztą poczytują gazety ministeryalne rzeczą bardzo do prawdy podobną, że postępowanie Francyi nareszcie do wojny z Buenos-Ayres doprowadzi.

*H i s z p a n i a.*

Z Sewilli, dnia 1. Grudnia.

Generał Cleonard przybywszy tu onegdaj, natychmiast objął dowództwo w mieście. Wczoraj wydał proklamacyą, w której nakazuje, aby gwardya narodową zwinąć i broń jej w ciągu 24ch godzin do arsenału napowrót oddano. Oświadczając, że po wydaniu broni Kommissyą mianować będzie, mającą się zająć reorganizacyą gwardyi narodowej i składać z 1go członka deputacyi municypalnej, z 1go urzędnika municypalności,

4ch gwardzystów narodowych i 3ch właścicieli albo kupców. Wczoraj aresztowano też za rozkazem Generała Cleonard kilkanaście osób, które do Junty należały.

Z nad granicy hiszpańskiej.

Piszą z Bajonny z d. 10. Grudnia: »W polityczce, dnia 4. między Maroto i Don Diego Leon pod Mendawią zaszłej, jazda karolistska zniechęcona przez oddalenie Balmasedy, wodza swego, wszystko popsuła. Uciekła bowiem, skoro krystynistów zoczyła, do Sueski, co Marotę zniewoliło do cofnięcia się podobnie do Sueski. — Zresztą obwiniają karoliści Marotę, że z Esparterą, pod którym dawniej służył, w sekretnej zostaje porozumieniu. — Słychać, że Generał O'Donnell dla niechęci swojej ku przedsięwzięciu Munagorego, Wicekrólem Nawarry mianowany zostanie, w jego zaś miejsce (jako dowódzca Kantabryi) Generał Hoyos nastąpi. — «

*N i d e r l a n d y.*

Z Hagi, dnia 13. Grudnia.

(Handelsblad.) — Polityczne doniesienie, udzielone wczoraj przez rząd drugiej Izbie Stanów ogólnych jest dotychczas głęboką tajemnicą, ile że członkom surowo zachowanie tajemnicy polecono. Zapewniają jednak, że się w ogólności zgadza z dawniejszymi doniesieniami o uchwale konferencyi londyńskiej. Uzbrojenia wojenne w Belgii tém bardziej tutaj uwagę na siebie ściągają, gdy w Holandyi nikt się prawie od podejrzenia oderwać nie może, że Francya w całej tej sprawie dwuznaczną gra rolę. Belgia niczego nie pomija, coby pośrednio lub bezpośrednio na rząd francuzki lub Izby francuzkie wpływ wywrzeć mogło. Rząd niderlandski, zwracając ciągle baczne oko na obroty wojska belgijskiego, nie omieszką także zapewne i z swęj strony większą rozwinąć czynność.

Z Amsterdamu, dnia 14. Grudnia.

(Handelsblad.) — Właśnie tej chwili odbieramy z Hagi doniesienie, że tam nadeszły projekta do mających być zawartemi traktatów, które, jak się spodziewają, do pożądanego skutku doprowadzą. Gabinet angielski przystąpił zupełnie do systematu trzech innych mocarstw, zostawiając gabinetowi francuzkiemu do woli postąpić, jak mu się podoba. Wkrótce się więc pokaże, o ile danym przez Francyą przyrzeczeniom ufać można.

*B e l g i a.*

Z Bruzelli, dnia 12. Grudnia.

Podług tutejszych dzienników udaje się prywatny Sekretarz królewski, Pan Praet, znnowu do Paryża z uwiadomieniem Króla Francuzów o wypadku naszej rady ministeryalnej w skutek ostatnich z Londynu nade-



szyłych depeszy. Od naszego Króla zabiera on z sobą poufne listy do Króla Ludwika Filipa. «Daj Boże, dodaje Commerce Belge, aby to ostatnie posłannictwo było w wiadomej sprawie, bo widnokrąg do tego zachmurza się stopnia, że jeżeli wcześniej temu nie zaradzą, okropne przesilenie nastąpić może.»

Wspomniany dziennik powiada także: «Pomiędzy wojennymi przygotowaniami, wywołanemi przez za nadto żądzą wojenną palającą większość reprezentantów naszych, należy także postawienie dwóch szwadronów Guidów na stopie wojennej. Pytanie, na co się te wydatki wojenne przydadzą, jeżeli, jak nawet gazety Hrabiego Molé zapewniają, mocarstwa wpływające do konferencji londyńskiej jednomyślny wyrok wydały? Czyliż sama Belgia bez pomocy sprzymierzeńców swoich zdoła wypowiedzieć wojnę całej Europie pragnącej pokoju?

Antwerpski Dziennik handlowy donosi z Brukseli: «Umysły mocno są wzburzone różnemi politycznemi i wojennemi doniesieniami. Wczoraj otrzymał pułk Guidów rozkaz utworzenia dwóch nowych szwadronów, i zapewniają, że urządzone teraz 4 szwadrony w Limburskie wyruszyć mają. Powiadają także znowu, że Król Leopold ma zamiar udania się do swego teścia do Paryża, w celu uzyskania od niego samego tego, co mu Ministerjum Hrabiego Molé odmawia.»

Z dnia 13. Grudnia.

Observateur wyraża: «Wiadomości z pewnych pochodzące źródeł zapewniają, że członkowie konferencji jednogłośnie postanowili utrzymać warunki 24 artykułów pod względem posiadłości terytoryalnej i na żadne modyfikacje tychże nie zezwalać. W tym więc względzie niczego więcej w Londynie nie uzyskamy. Wszystko, co na korzyść naszą uczyniono, ogranicza się na zmniejszeniu naszego długu o 3 mil. zł. rocznie. Usiłowaliśmy zawsze usuwać złośliwą od kilku miesięcy rozsiewaną obawę, ale tać tego nie można, że odpieranie tych pogłosek z strony naszej niestety! nie pokazało się być uzasadnionem. Co się przed 3. miesiącami zdawało być kłamstwem, w ciągu kilku tygodni, a może i kilku dni stanie się smutną prawdą. Obawiać się trzeba, żeby gabinet francuzki nas zupełnie nie opuścił i do traktatu 24 artykułów bezwarunkowo nie przystąpił, jeżeli Izba innego nie wywoła ducha.»

Z Leodyum, dnia 14. Grudnia.

Dzisiaj zrana uzbrojona zupełnie 18ta bateria artylerii pod rozkazem Kapitana Lavigart ztąd do Tirlemont odeszła. W tej chwili zajmują się formowaniem 3ch nowych baterii

fortecznych. W naszych magazynach wojennych panuje największa czynność.

Trzecią dywizją armii, przeznaczoną do Luxemburga, General Olivier dowodzić będzie. Pod nim jakiś General Gerard brygadą komenderować ma. Dowództwo nad jazdą obejmie General Duvivier.

T u r c y a.

Zamieszczone w Morning-Chronicle pismo z Konstantynopola z dn. 17. Listopada wyraża pod względem wieści o powszechném powstaniu w Georgii przeciw rządowi rosyjskiemu i o klęsce Rossyjan, co następuje: «Lubo prawdziwości tych doniesień z pewnością zaprzeczać nie można, wolno nam jednak powątpiewać o niej, kiedy rzeczą prawie do prawdy niepodobną, żeby Rossya w prowincjach, które już od dawna posiada, mieszkańcom broń i sposoby zostawić miała, któreby ich postawiły w możności stawiania oporu i pobicia tak znacznego korpusu, o którym pogłoska wspomina, a jeszcze do prawdy niepodobniejszą, żeby przypuściwszy nawet, że się to stało, wielka armia, którą Rossya w Georgii utrzymuje, powstania przytłumić nie zdołała, nie otrzymawszy nawet 15000 wojska wzmocnienia; a pniećważ nareszcie z Czerkasyi żadne o tém wiadomości nie nadeszły, lubo Lesghioowie w powstaniu tém ni byto udział mieli, więc całe to podanie potwierdzenia wymaga.» — Pod względem stosunków politycznych Turcyi tenże korespondent uważa: «Wiadomości o zaszłej w zamiarach gabinetu tureckiego zmianie, zdają się niestety! być uzasadnione. Dowodem tego pogłoska, która, gdyby się potwierdziła, najsmutniejszaby obecnie wydała skutki, t. j. mianowanie Kapudana Baszy Ministrem wojny i nastąpienie w miejsce jego (jako Admirala floty tureckiej) Halila Baszy, zięcia Sultana. Czyż może być co niedorzeczniejszego nad to, jak Achmeda Baszę, który z powodu doświadczenia i znajomości marynarstwa jedynie tylko na Admirala floty się zdał, dowódcą wojska lądowego mianować, a Halila Baszę, który lubo dobrym będąc żołnierzem, o marynarce nic zgoła nie wie, na godność Admirala wynieść? Wszakże wieść ta ledwo na wiarę zasługuje.» — Nareszcie donosi ten korespondent: «Czerkiesy, co z Trapezuntu do Konstantynopola przybyli, głoszą, że Rossyjanie, postanowiwszy dłużej na to nie zezwalać, żeby brak fortecy nad zatoką Sutschuk, nadal przytaczano za dowód przeciw prawności zabrania „Vixenu“, tam wylądowali i obok starych rozwalin fortecznych nową twierdzę zakładając zaczęli; wszakże Czerkiesy mężnie im się opierali i krwawe tam stoczono boje.



## Rozmaite wiadomości.

**Literatura francuska.** — Pisma publiczne donoszą o wyjściu jednego z najpożyteczniejszych dzieł, które ogłosiły księgarnie paryżkie, mianowicie: *Bibliothèque des arts et métiers, collection de livres à l'usage des industriels agriculteurs, fabricants et ouvriers*. Dotychczas wyszło piętnaście tomów, lecz całe dzieło obejmować będzie sto tomów. W nowszych i dawniejszych czasach wydano wprawdzie wiele dzieł w podobnym rodzaju pod rozmaitemi tytułami, lecz praktyczny rzemieślnik nie odnosił z nich najmniejszego pożytku, ponieważ teoretyczni autorowie ich częścią sami nie doświadczali praktycznie tego, co pisali; częścią nie umieli zastosować się do pojęcia tych, dla których były przeznaczone ich pisma. W tém zaś dziele ułożony jest plan w sposobie wzorowym, a wykonanie jego powierzono sumiennym i utalentowanym autorom. Sądzymy przeto, iż zwięzłość i jasność, tudzież wyluszczenie istoty każdego rzemiosła ze względu na uczynione postępy i nowe odkrycia, piękna powierzchowność i mierna cena przyłożą się do rozpowszechnienia i u nas tego użytecznego dzieła.

**Historyczny dramat angielski.** — W angielskiej literaturze szczególniejszą uwagę zwraca na siebie dzieło Panna Pennie, pod nazwą: *Historyczny dramat wielkiej Brytanii*, nie mający sobie nic równego, tak co do oryginalności planu jak i dążności, zmierzającej do wyjaśnienia zwyczajów i religijnych obrzędów w różnych epokach kraju angielskiego. Dzieło to, wychodzące w zeszytach zostaje pod bezpośrednią opieką królowej.

**Nagrobek Agnieszki Sorel.** — W pewnym domu w Rouen odkryto kamień, który służył za nagrobek dla sławnej Agnieszki Sorel; napis na nim jest następujący: *Cy gyst noble demoiselle Agnes Seurelle, et son vivant dame de beaulté de Roquesure, d'Issouldun et de Vernon sur Seine, piteuse entre toutes gens, en qui largement donnoit de ses biens aux églises et aux pauvres, laquelle trépassa le IX. jour de fevrier de l'an de grace MCCCCXLIX (1449). Priez Dieu pour l'ame d'elle. Amen.*

**Stefensona maszyneryja teatralna.** — Machiniści teatralni za naszych czasów nie mało dokazali: w okamgnieniu zapada się cały gmach w gruzy; wychodzą duchy, a śmiertelni z czarodziejską szybkością nikną w podziemnej głębi, całe miasto chowa się w ziemię podobnie jak list kryje się w stoliku. Maszyneryja pod sceną jest tak doskonałą, jak sobie tylko życzyć można, lecz górne przyrządzenia

dla odmian dekoracyj, są jeszcze bardzo niezgrabne i sprawiają częstokroć zamieszanie. Makdonalda Stefensona patent theatre machinery zapobiega tym niedogodnościom. Maszyneryja jego przy pomocy trzeciej części osób, których dotychczas używamy, wykonywa z łatwością i dokładnością największe odmiany. Przez poruszenie jej występują za jednym razem poboczne kulisy i cały głębi sceny bez wszelkiego zgłębienia i zamieszania w tak krótkim czasie, jaki na przeczytanie tych kilku wierszy jest potrzebny. Maszyneryję tę zastosować można w największych i najmniejszych widowniach. Cały aparat złożony jest z kutego lub laneo żelaza, a zatem przeciw wszelkim uszkodzeniom od pożaru zabezpieczony; może być ustawionym w przeciągu jednego miesiąca bez przerwy przedstawień teatralnych; nawet odmian dekoracyj nie wymaga. We trzy lata przez samo oszczędzenie (70 procent) dziennęj płacy wracają się łózone koszty. Bearlaj, który wybudował jedenaście teatrów, oświadczył, iż przy dwunastym przeprowadzi niezawodnie maszyneryję Stefensona. Adres do Makdonalda Stefensona, cywilnego inżyniera jest następujący: *London, 105; Upper Thames Street, close to London Bridge.*

**Przestroga dla dłużników.** — W Paryżu został obecnie uwięzionym pewien męczyzna, mający lat 43, za dług winny swęj własnej mamce, której za to, że go karmiła, jeszcze dotychczas nie zapłacono. Wypadek ten jest oraz przestrogą i przykładem, jak dalece dług się powiększyć może, jeżeli go dopóki jest małym, wypłacić zaniedbamy. — W r. 1795 rodzice uwięzionego zostali mamce swego dziecięcia dłużnymi trzysta franków. Syn ich zostawszy później pełnoletnim, przyznał ten dług i podejmując się go wypłacić, wydał rewers na siebie. Roku 1822 odnowiono już po raz trzeci ten rewers i zawsze doń policzono procenta. Tym sposobem dług ten, obejmujący z początku 300 franków, przemieniony później w dług wexlowy w roku 1828 wynosił już 2400 franków. Rewers ten dostał się później jako wexel w ręce pewnego adwokata. Przez lat 10 właściciel tego wexlu przestawał na zwyczajnych procentach, a przez ciągle ponawianie rewersu powstał z tego nakoniec dług, wynoszący 5700 franków. W tém wierzyciel osądził za rzecz potrzebną podać do sądu o uwięzieniu dłużnika i zaskarżył wychowawcę mamki, który właśnie przed kilkoma dniami obchodził 44tą rocznicę swego urodzenia, że tenże zwykła zapłacić dług za karmienie swęj mamce. Zresztą gdyby nadmieniony wychowaniec chciał był skłonić swego wierzyciela do przedłużenia tego długu za



pomocą wydania nowego rewersu, byłby musiał zato jeszcze około 1213 franków zapłacić.

Oby wszyscy lekarze tak wielki mieli zarobek. — Astley Cooper należy do najslawniejszych i najzdutniejszych chirurgów w swoim wieku. Mąż ten tak wielką ma wziętość w kraju angielskim, iż zaledwo u wierzyć można, ale też i dochody jego są prawie książęce. Jak znaczną czasem otrzymuje nagrodę, jest dowodem przykład następujący: Pewien Anglik, osiadły zdawna w Indiach Zachodnich, przyszedł do wielkiego majątku i postarzał się w owym kraju. Dożywszy lat siedmdziesięciu na niczem mu nie zbywało, tylko na zdrowiu. Kamień pęcherzowy sprawiał mu niewymowne boleści, postanowił więc pojechać do Londynu i poddać się operacyi lekarza Astley Coopera. Operacyja ta odbyła się szczęśliwie. Jednego razu, gdy pacjent mógł już opuścić łóżko, wyszedł na przeciw swego wybawcy i rzekł: „Lekarzom już zapłaciłem, lecz Włópanu nie dałem jeszcze żadnej nagrody; powiedz, co ci się należy?“ — „Sto gwineów.“ — „Sto gwineów!“ odrzekł bogaty plantator; „nie, tyle nie dam; ale oto!“ To rzekłszy rzucił mu w ręce czapkę nocną. Astley Cooper wziął szlafmicę i włożywszy ją na głowę, odrzekł: „Wszystko, co od Pana pochodzi, ma u mnie wielką cenę.“ W domu znalazł w tej czapce nocnej rewers na tysiąc gwineów (przeszło 40.000 zł. polsk.). Astley Cooper miewał już niejednego roku po 170.000 talarów dochodu, ale nigdy mniej nad 100.000.

Najsławniejszy kuchmistrz europejski. — Chcąc oznaczyć największego mistrza w sztuce kucharskiej mianują tylko zwykle znanego Francuza Vatel; jednakże roczniki gastronomiczne spominają jeszcze o sławniejszem imieniu tego narodu, to jest, o Panu Viard, który żył w drugiej połowie zeszłego wieku. P. Viard był kuchmistrem u francuzkiego ambasadora w Petersburgu, Hrabiego Segur, i musiał nie raz podczas świetnych uczt za panowania Katarzyny II. zawiadywać kuchnią Cesarzowej. Sława o jego zdutności i wybornym smaku przeszła aż do Londynu, jakoż wkrótce potem mianowanym został kuchmistrem Jerzego III. z roczną pensyją 1200 funt. szterk. (30.000 franków). Panu Viard, jakkolwiek obsypanemu pieniędzmi i wyszczególnieniem, nie podobał się jednak pobyt w Londynie, albowiem utrzymywał, że ciągła mgła w tej stolicy jest powodem, iż się mu nie najlepiej udawały delikatne jego legominy, i przeszkadzały do należytego ocenienia jego potraw kosztownych, jakoż w krótkim czasie przyjął obowiązek u majątne-

go, anglikańskiego biskupa, Lorda Bridgewater, który mieszkając na przemiany w Brightonie i Paryżu, żył jedynie dla rozkoszy gastronomicznej. Po śmierci Lorda okazało się, że tenże i dla Pana Viard znaczną zapisał kwotę. Albowiem podług testamentu zmarłego znaleziono w jego gabinecie roszt i kociel z lanego srebra ozdobione herbem Lorda Biskupa, z tym żartobliwym napisem: „Wdzięczny żołądek Panu Viardowi.“ Od tego czasu P. Viard nie brał już na siebie obowiązku, i tylko w znacznych domach, co do urzędzenia stołów udzielał swojej porady.

Mniemanie rabinów. — Podług talmudu każdy człowiek ma w sobie 248 kości. Jedna z tych nazwana Lus, podług zdania dawnych rabinów jest jedyną, która żadnemu nie podpada zniszczeniu, i z której w dzień Sądu ostatecznego człowiek znówu powstanie. Kosteczka ta podług jednych ma się znajdować w grzbiecie pacierzowym, podług drugich także pod czaszką, lub na końcu kości krzyżowej, wszelako żaden anatomik dotychczas jej nie znalazł.

Van Amburgh, który z tak świetnym skutkiem wychował lwy i tygrysy, urodził się w Nowym-Yorku i ma obecnie lat dwadzieścia i sześć. Sławny ten dyrektor menażery posiada siłę Herkulesa, i jest nadzwyczaj mocno zbudowanym. Znajdując się pierwszy raz w obecności lwa wszedł był do klatki jedynie z kijem w rękę, przemówił do zwierza mocnym głosem, a lew okazał bojażń i posłuszeństwo jak władcy swojemu. „Tajemnica moja (tak mówi on) zależy jedynie na okazaniu odwagi naprzeciw tym zwierzętom, gdyż tylko przezto rozkazywać im można.“ Mógł on w jednej klatce zamknąć lwa i tygrysa, a gdy takowe w kilkakrotnie ponawianych walkach wycieńczyły swe siły, wtedy nieustraszone stanął między nimi dyrektor i jako władzca nakazywał im posłuszeństwo. W ogólności rozmawia on z niemi jak z rozumnymi istotami, dając im do poznania, że je jednym zamachem swęj maczugi zdruzgotać może. Rzeczą jest niezawodną, iż w tak zbudowanym człowieku każdy ruch znamionuje nadzwyczajną przewagę. Trzeba widzieć drzące zwierzęta, jak przeleknione kryją się w kącie swojej klatki, gdy ich władca gniewem jest oburzony. Przenikając jego wzrok władca niemi zupełnie. Widziano jak Amburgh podbił pod moc swoję rozszalonego tygrysa jednym zamachem maczugi, grożąc, że mu natychmiast łeb roztrzaska, jeżeli nie będzie posłusznym jego woli. Podczas podróży do Europy przymuszonym był na kilka tygodni rozstać się z swojemi zwierzętami, za powrotem



pięwsze widzenie się z niemi godne było osobliwszej uwagi; lwy i tygrysy na przemian łąsiły się około niego i nogi mu lizały, a najszczególniej lew okazywał swoją radość tak głośnym rykiem, że wszystko jak od huku grzmotu drżało w około. (Roz. Lw.)

Warszawa, Październik 1838. — Pracownia Suchodolskiego. — Im rzadziej u nas wielcy artyści, poeci, pisarze, tém więcej zajmują oni tych nie wielu wybranych, których nauki, sztuka, poezja, wiara i wyznanie stanowią; im z większymi trudnościami i zawadami spotykać się muszą na drodze swojej, tém większego uwielbienia warci, gdy wytrwają do końca. Jeszcze malarze mówią przynajmniej szczęśliwi jednym językiem całemu światu zrozumiałym, ich dzieła wszyscy rozumieją; — lecz biedni pisarze rzućni od losu wśród małej garstki współ-towarzyszów jednym językiem i myślami z niemi mówiących, a potrzebujący słuchaczy i odgłosu, jakże cierpieć muszą, ograniczeni do szczupłej często garstki słuchaczy, którą jeszcze ścieśnia przesada, moda i uprzedzenia koteryj. Lecz cóż robić, mówimy jak Turcy: »tak było napisano.« Tak — dla nich napisany był los taki w xiedze żywota, kazano im być głosem wołającego na puszczy, pieśnią umarłą wśród głuchej nocy! — Cóż robić! — Tak myślałem, przez Saski ogród ogołocony z liści idąc i kierując się ku pracowni jedynego może w kraju malarza oryginalnego, Januarego Suchodolskiego, którego dzieła namiętnie poznać chciałem — i artystę, razem pół-wojskowego, pół-malarza, pół-szlacheica, który porzuciwszy to życie swojej braci-szlachty prozniackiej i niezapelnione, nie wahał się z swoim pięknem imieniem wziąć pędzel w ręce. Cześć mu niech będzie, że zrozumiał tak dobrze, iż syn Skarbego W. X. Litewskiego, nie straci na tytule artysty. Chciałem poznać, powtarzam, i artystę i dzieła, bo niewiedziałem jeszcze artysty swojaka; można bowiem to imię dać wyrobnikom bez duszy i myśli, którzy niewolniczo wzory, często miernie bardzo, kopują? Cieszyłem się, że poznam Suchodolskiego, którego zagranicą cenią, co w kraju u nas, — o cudo! — w kraju nawet już chwalić zaczynają. Szedłem do niego na chwilę tylko, niemając żadnego tytułu, któryby mi serce i względy jego otworzył, ale ufałem trochę w los, a nareszcie w gościnność naszą krajową, której, jakem miał nadzieję, pobyt pod obcem niebem, nie zatarł. Jużemy byli we drzwiach domu, niepozornego wcale, ale czystego, i szliśmy po wschodach, mijając drzwi konsulatu austriackiego i kierując się

wyżej jeszcze. U progu przyjął nas brat artysty i śliczy pies duński, faworyt dzieci i ich obrońca zapewne. Potem weszliśmy do ślicznego saloniku pięknymi malowidłami ozdobionego. Nie powiem nic o przyjęciu, bo na co to pisać? A potem, mówilem już zdaje mi się, że nie miałem żadnego tytułu do lepszego od innych natrętów przyjęcia, których tytuły często bardzo nudnych, a zawsze przynajmniej pracującemu nie potrzebnych, kosztem drogiego czasu, przyjmować musi malarz w swojej pracowni. Lecz śpieszmy mówić o obrazach. Nad kanapą wisiała próba widoku morza, rozbijającego się o brzegi, z falami wzdętymi i rozprysniętymi; tuż, dwie sceny życia wieśniaków tokańskich, przypominające wybornie tamten lud, jego fizjonomie i charakter. Z drugiej strony drzwi podmalowany obraz dziecięcia z psem faworytem, który nas u drzwi powitał. Drzwi te na lewo salonu prowadziły do świątyni artysty, do której, dzięki mojej przewodniczej, i ja się dostałem. — Był to mały pokój; ale naprzód o samym malarzu. Człowiek średniego wieku, blady, coś wojskowego w twarzy i ruchu, wasy tępo ucięte, uśmiech smutny i spokojny, ułożenie ujmujące i miłe, ubior popularny i wygodny, zaniedbany, twarz wcale nie cudzoziemska, owszem jeden z typów często u nas spotykanych. Zaledwie nas wprowadził do pracowni, sam usiadł do roboty, nie mogąc sobie przerywać a myśmy ani śmieli mu przeszkadzać; — tak krótkie dni zimowe! Ja byłem obcy. — Patrzaaliśmy zatem w milczeniu, sami sobie tłómacząc. — Jedno okno dość wysokie oświecało pokój z góry, dwa inne zasłonięte były obrazami. Na kozłach stało wzięcie Achalcyku, sławne w dziejach ostatnich kampanij rossyjskich, wielki i piękny obraz, któremu podobny, nieco mniejszy, a już skończony stał obok. I pejzaż i okoliczności tej nocnej bitwy, przyłożyły się do uczynienia tego obrazu jednym z najmocniej zajmujących dzieł artysty. Widać na nim fortece ze swemi kopułami i wieżyczkami bizantyjskimi, z kilką dachami na płomienistym niebie, oświeconem ogniem wystrzałów działowych i pożaru, rzucających gorące światło na cały obraz. Żołnierze idą do szturm, widać wodza zachęcającego ich i mówiącego im — naprzód! turków broniących się zajadłe na wyłomie. Wszystko to w czarnych a wyraźnych grupach maluje się na tle ognistem.

(Dokończ. nastąpi.)

#### OBWIESZCZENIE.

Na majątności Kempnie, do masy spadkowo-likwidacyjnej Wojciecha Zeromskiego



należącej, w Rubr. III. pod Nr. 35. I. h. litt. aa. bb. cc. dla Teressy Bronikowskiej, Adolfa Franciszka Moryca Bronikowskiego i Henryetty Fryderyki Amalii Bronikowskiej, a w prawdzie dla każdego tych trzech osób talarów 1974 dgr. 3 fen. 6 zaindebityrowanemi są, w względzie których osobom pomienionym w wyroku klasyfikacyjnym na dniu 22. Czerwca r. 1836. zapadłym, prawa zastrzeżone zostały.

Teressa Bronikowska odumarała i testamentem swym na dniu 26. Kwietnia roku 1815. w Wrocławiu ogłoszonym rodzeństwo swe 4ro, jako to:

- 1) Generałową z Bronikowskich Koschenbahr w Wrocławiu,
- 2) Adolfa Moryca Bronikowskiego starszego powiatowego w Kaiserswaldau,
- 3) Augustyna Bronikowskiego Intendanta w Warszawie,
- 4) Henryettę Amalią Bronikowską pannę, później podobno zamężną Bogusławską, w Warszawie,

sukcessorami swemi ustanowiła.

Celem podania i udowodnienia pretensyi swych do powyższych dla Teressy Bronikowskiej i Adolfa Franciszka Bronikowskiego na majątności Kempnie zaindebityrowanych summ został termin na

dzień 4. Kwietnia 1839. r.

zrana o godzinie 10tej przed Deputowanym Ur. Colomb Referendaryuszem wyznaczony, na który się Teressa Bronikowska, na teraz sukcessorowie jej, a mianowicie:

- 1) Generałowa z Bronikowskich Koschenbahr, w Wrocławiu,
- 2) Adolf Moryc Bronikowski, starszy powiatowy, w Kaiserswaldau,
- 3) Augustyn Bronikowski, Intendant, w Warszawie,
- 4) Henryetta Amalia Bronikowska panna, później podobno zamężna Bogusławską, w Warszawie,

i Adolf Franciszek Moryc Bronikowski, albo sukcessorowie tegoż, jako też cessyonaryusze, dzierżyciele, lub inni jakowi następcy prawa pod tém zagrożeniem zapożyczają, iż niestawiający za utracającego prawa jakieby miał uznany i z pretensją swoją li do tego co by się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzyteli pozostało odesłanym zostanie.

Poznań, dnia 17. Listopada 1838.  
Królewski Główny Sąd Ziemiański.  
Wydziału I.

### ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego Henryka Bogumiła Schulbach dzierżawcy, utworzona

dziś process spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na

dzień 9. Kwietnia 1839 r.  
o godzinie 10. przed południem w izbie stronnictwa Sądu przed deputowanym Wielm. Neumann Sędzią Ziemsko-Miejskim.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierszeństwa: jakieby miał uznany, i z pretensją swoją li do tego odesłany, co by się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzyteli pozostało.

Poznań, dnia 6. Grudnia 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Międzyrzeczku,  
dnia 11. Wrzesnia 1838 r.

Folwark do pozostałości po Fanie Gottfrydzie Linke należący w Zbączyniu pod liczbą 116/120 położony, z przyległościami oszacowany na 5525 Tal. 1 sgr. 4 fen. wedle tacy, mogociej być przejrzanęj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma w terminie do

dnia 1go Maja 1839

przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Osobom posiadającym zrzeczność w rysowaniu planów i map, mogą podpisani wskazać bardzo dobre i trwałe miejsce.

Poznań, dnia 21. Grudnia 1838.

D. L. Lubenau wdowa i syn.

### Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiej.

| Dnia 20. Grudnia 1838.                                   | Sto pa prC. | Na pr. kurant |           |
|----------------------------------------------------------|-------------|---------------|-----------|
|                                                          |             | papierami     | gotowizną |
| Oblig. długu państwa . . . . .                           | 4           | 102½          | 102½      |
| Pr. ang. obligacye 1830. . . . .                         | 4           | 102½          | 101½      |
| Oblig. premiiw handlu morsk. . . . .                     | —           | 69½           | 69½       |
| Oblig. Kurmarchii z bież. kup. . . . .                   | 4           | 102½          | —         |
| Oblig. tymcz. Nowej Marchii dt. . . . .                  | 4           | 102           | —         |
| Berlińskie obligacye miejskie . . . . .                  | 4           | 103           | —         |
| Królewieckie dito . . . . .                              | 4           | —             | —         |
| Elbląskie dito . . . . .                                 | 4½          | —             | —         |
| Gdańskie dito w T. . . . .                               | —           | 48            | —         |
| Zachodnio-Pr. listy zastawne . . . . .                   | 3½          | 100½          | —         |
| Listy zast. W. X. Poznańskiego . . . . .                 | 4           | 104½          | —         |
| Wschodnio-Pr. listy zastawne . . . . .                   | 3½          | 101½          | —         |
| Pomorskie dito . . . . .                                 | 3½          | 101½          | —         |
| Kur- i Nowomarch. dito . . . . .                         | 3½          | 101½          | 101½      |
| Szląskie dito . . . . .                                  | 4           | 103½          | —         |
| Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i Nowej- Marchii . . . . . | —           | —             | 92½       |
| Złoto al marco . . . . .                                 | —           | 215           | 214       |
| Nowe dukaty . . . . .                                    | —           | 48½           | —         |
| Frydrychsdory . . . . .                                  | —           | 13½           | 13½       |
| Inne monety złote po 5 talarów . . . . .                 | —           | 13½           | 12½       |
| Disconto . . . . .                                       | —           | 3             | 4         |